

Niech starość będzie normalna

Małgorzata Matuszewska

W spektaklu „Hopla, żyjemy!”, Krystyna Meissner, odchodząca ze stanowiska dyrektorki Wrocławskiego Teatru Współczesnego, skierowała uwagę publiczności na ludzi żyjących na marginesie społeczeństwa. Starych. W jej spektaklu, inspirowanym luźno powieścią „Miłość w czasach zarazy” Gabriela Garcíi Márqueza, w domu starców spotyka się dwoje ludzi, którzy odnaleźli się po latach niewidzenia, a kochali się w młodości. Ewa Dałkowska i Jacek Piątkowski nie budzą w widzach czułościowego współczucia. Mają w sobie zbyt wiele godności. I prawo do miłości, także fizycznej. A nie tylko prawa do miłości, ale nawet prawa do przebywania w mieszanym towarzystwie, odmawia pensjonariuszom siostra przełożona (Renata Kościelniak w dojrzałej roli). On i Ona źle się czują w towarzystwie nieszczęsnych starców, pogodzonych ze swoimi rolami w społeczeństwie i przyjmującymi je za normę. Świetne są: Bigotka (Irmina Babińska), Stara Zgreda (Marlena Milwi), Staruch Nie Do Wyrzucenia – okropny, dziesięcin-



Ewa Dałkowska jako Ona, czyli starość pełna godności

niały i budzący współczucie starzec (Jerzy Glapa), przejmujący Romantyk (Edward Kalisz), skrzętnie skrywający normalne, dojrzałe zachowania Dowcipniś (Bolesław Abart). W obsadzie nie ma nietrafionych ról, to plejada gwiazd. Przejmuje grozą scena, w której pensjonariusze dostają lizaki – niczym przedszkolaki – na podwieczorek. Obyśmy nie dożyli takiego traktowania. Kontrą jest scena zrywania koronek

przez Dałkowską. Nie godzi się z takim traktowaniem swojej normalności. Zwróćcie uwagę na dyskretną muzykę Piotra Dziubka, harmonijnie zespoloną ze starymi przebojami The Eagles. A starość? Niech będzie normalna. To zależy od nas wszystkich.

„Hopla, żyjemy!”, scen. i reż. Krystyna Meissner, premiera we Wrocławskim Teatrze Współczesnym 29 czerwca.